CENY PRENUMERATY:
We Lwowie: miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2132. Lwów, czwartek dnia (6.) 19. listopada 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

MIĘDZY WISŁĄ A WARTĄ.

Kraków — Przemyśl.

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Urzędownie 18 (5) listopada (PAT.)

„Między Wisłą a Wartą nasze przednie straże, walcząc z nacierającymi Niemcami, odchodzą w kierunku Bzury.

„Nieprzyjacielowi powiodło się utrzymać się w okolicy Łęczyca—Orłów a przednie jego straże posunęły się ku Piątkowi.

„We Wschodnich Prusiech russkie wojska nadal wśród walki posuwają się naprzód na broniącym przez Niemców froncie Gąbin-Węgoborg. Nieprzyjaciel zostawił w zdobytych przez nas okopach koło Warszagena z górą trzystu poległych. Z wziętych przytem do niewoli trzech oficerów był jeden oficer artyleryi, przydzielony do piechoty, wobec braku tam oficerów.

„Na froncie jezior mazurskich nasze wojska dotarły do linii drutów kolczastych na pozycyach nieprzyjacielskich i przedzierają się przez nie.

„Na froncie Częstochowa-Kraków nasze wojska atakują znaczne siły nieprzyjaciela, przyczem koło Włodowic przeciwnik zwrócił się do ucieczki.

„W Galicyi stopniowo zajmujemy przełęcze karpackie.

„Na Czarnem Morzu nasza flota ostrzeliwała koszary i stacyę telegrafu iskrowego w Trebizondzie.

—::—

KRAKÓW.

Wojenny sprawozdawca „Now. Wremieni" pisze:

Nieprzyjaciel stanął w obliczu możliwości, iż na Kraków będzie wykonany napad od strony najsłabiej ufortyfikowanej. W tym czasie, gdy jedna część wojsk austryackich zagradza dostęp ku twierdzy z północy i wschodu, druga część armii, zostawiwszy Przemyśl swemu losowi, odchodzi w góry, zamykając sobą wrota w przejściach przez Karpaty. Role podzielone. Armia skoncentrowana w okolicy Krakowa, opierając się o tę twierdzę i mając na zachód od niej grupę niemieckiego następcy tronu, ma za zadanie zasłonić drogę do Wiednia. Obecnie Kraków służy za węzeł oporu na lewem skrzydle austryackiej dyslokacyi wzdłuż części Wisły do ujścia Dunajca i dalej na lewym brzegu rzeki. Na wszelki sposób bezpośrednie operacye przeciw twierdzy krakowskiej mogą rozpocząć się tylko z odstąpieniem austryackiej armii polowej z pod Krakowa, co wytworzyłoby warunki potrzebne do blokady twierdzy.

MOŻLIWOŚĆ EWAKUACYI KRAKOWA.

Nawiązując do wiadomości o odbytej 3 listop. n. st. w Krakowie austro-niemieckiej naradzie wojennej, i o opracowanym tam nowym planie strategicznym (o którym donosiliśmy w poniedziałek — Red.) zauważa „Rjecz":

„Jest bardzo znamienne, że równocześnie z opracowaniem tego planu w Krakowie, pod wpływem wiadomości o porażce niemiecko-austryackich wojsk, obwieszczono mieszkańcom Krakowa, iż mogą być spokojni. Nie dożyją okropności wojny na ulicach miasta, gdyż jeśliby tylko Rosyanie zdobyli pierwszą linię fortów i zaczęli ostrzeliwanie drugiej linii, — austryackie wojska wówczas opuszczą Kraków.

„Innemi słowy austryacki sztab generalny wraz z niemieckim postanawia, że Kraków musi ściągnąć na siebie o ile możności jak najwięcej wojsk rossyjskich i zatrzymać je, a komendant twierdzy mówi mieszkańcom, iż gdy tylko rossyjskie wojska zdobędą pierwszą linię fortów (oddaloną o 2 kilometry od granicy rosyjskiej) on wyprowadzi swe wojska z Krakowa. Znaczy to, że opór jego nie będzie zacięty i rossyjskie wojska nie nadługo będą uwięzione pod Krakowem".

Z PRZEMYŚLA.

Zeszłego piątku (13 bm.) doniósł sztab Naczelnego Wodza w komunikacie, że wojska rossyjskie wznowiły blokadę Przemyśla, którą przerwano w okresie zaczepnych kroków wojska austryackiego i niemieckiego. Nowa wiadomość o Przemyślu, z datą 7 listopada, pochodzi od przebywającego w austryackiej głównej kwaterze korespondenta gazety „Svenska Dagbladet", który telegrafował 7 listopada:

„W ciągu ostatnich dni wywieziono z Przemyśla rannych. Na ulicach rozlepiono obwieszczenia, wzywające wszystkich obywateli, nie mających żywności na trzy miesiące, aby niezwłocznie opuścili miasto. Pozwolono zostać tylko rzemieślnikom i właścicielom restauracyi, choćby nawet nie mieli zapasów prowiantu. Wielu z wyjeżdżających udaje się na Morawę, gdzie w okolicach miasta Schwarzboritza (?) zbudowano baraki, mające pomieścić 7000 osób. Celem wzmocnienia zachodniego frontu wysyłane są tam ciężkie działa.

Na ulicach Przemyśla można spotkać urzędników, idących od domu do domu, i sprawdzających, czy mieszkańcy, pragnący zostać w mieście, dysponują żywnością na 3 miesiące. Żandarmi pilnują, aby nikt z wydalonych obywateli nie mógł wrócić z dworca do domu.

Objechałem samochodem — opowiada przytoczony korespondent — forty na przodzie. Są one na całej linii znacznie wzmocnione od czasu pierwszego oblężenia; na wszystkich przedziałach między fortami ustawiono na platformach betonowych ciężkie działa, z dobrze osłonionemi ondami i ukrytymi punktami obserwacyjnymi.

Wieczorem wyjechaliśmy z twierdzy. W naszym pociągu wszystkie światła były pogaszone wobec tego, iż linia kolejowa znajdowała się pod ogniem armii rossyjskiej.

Skierowaliśmy się ku południowi. Koło Niżankowiec austryaccy inżynierowie zbudowali pod silnym ogniem artyleryi rossyjskiej nowy most, w jednym rzędzie z wysadzonym starym rosyjskim mostem, którego ruiny można i dzisiaj oglądać. (Rjecz.)

„Gołos Rusi" donosi, że obroną Przemyśla kieruje generał Kussmanek.

———

OPERACYE W GALICYI.

Operacye rossyjskich wojsk w Galicyi — zdaniem korespondenta wojennego „Rieczy" — sprowadzały się w ostatnich dniach do dwóch zadań: Popierwsze wyparcie armii, bijących się nad Sanem i na południu od Przemyśla, za Karpaty i zabarykadowanie wszystkich przełęczy karpackich, aby pozbawić armie austryackie możności wypadów z Karpat do Galicyi; drugiem zadaniem był pochód na zachód ku Krakowowi.

Oba zadania wykonują wojska rossyjskie w Galicyi z powodzeniem.

———

NIEMCY I AUSTRYA.

Donoszą z Wiednia, że w związku z coraz większymi antagonizmami, jakie się zarysowywują między oficerami austryackimi i niemieckimi, kierownictwo poszczególnych jednostek bojowych armii austryackiej ma przejść znowu całkowicie w ręce dowódców austryackich. Podobno na tem tle wynikły poważne nieporozumienia między Berlinem a Wiedniem.

———

WĘGRZY CHCĄ POKOJU.

Przedstawiciel londyński jednego z największych banków węgierskich otrzymał przez Szwajcaryę list z Budapesztu, zawiadamiający, że politycy węgierscy odbyli szereg posiedzeń tajnych, na których postanowiono zawrzeć przy pierwszej sposobności pokój oddzielny z Rosyą.

(K. W.).

—::—

PRZEŚLADOWANIE POLAKÓW W POZNANIU.

Korespondent wileński „Piotrogrodzkiego Kuryera" donosi, że tamtejsze koła polskie otrzymały wiadomość, że władze niemieckie aresztowały w Poznaniu i na Śląsku wszystkich wybitnych działaczy społecznych, oskarżając ich o agitacyę antyniemiecką.

SZANSE POKOJU.

Austryacka prasa — według informacyi „Birż. Wied." — i opinia publiczna uważa Rosyę za głównego i najniebezpieczniejszego przeciwnika z wszystkich państw, walczących z dwuporozumieniem i sądzi, iż tylko zwycięstwo nad armią rosyjską może zabezpieczyć trwały pokój. Odniesienie tego zwycięstwa uznają za sprawę niełatwą; nie mają nadziei dostatecznego osłabienia Rosyi w ciągu jednej, bieżącej, wojny.

Według zdania pewnego austryackiego generała za ostateczny kres obecnej wojny uważać należy rok 1916, gdyż dopiero w owym czasie strony prowadzące wojnę, zużyją wszystkie swoje rezerwy.

———

Wojna Austryi z Serbią i Czarnogórą.

Nisz. 17. (4.) list. (PAT.) Serbskie biuro prasowe ogłasza: Wszystkie przewidziane przesunięcia wojsk serbskich dokonano w zupełnym porządku w ciągu 14. i 15. bm. Usposobienie wojsk świetne. Na dalszy rozwój działań wojennych można spoglądać z zupełnym spokojem. Dnia 13. bm. artylerya serbska z powodzeniem ostrzeliwała obóz nieprzyjacielski i wojska w Orszowie i jej okolicy. Ogień był bardzo skuteczny, zwłaszcza w ostrzeliwaniu obozów austryackich. Ci, rozłożeni niewielkimi biwakami, uciekli, zostawiając 600 zabitych i jeszcze więcej rannych.

Dnia 14. bm. artylerya serbska podpaliła warsztaty rzeczne w Orszowie, które poprzednio podjęły na nowo roboty. Już po trzecim wystrzale warsztaty płonęły. Tegoż dnia w kierunku do Obrenowacza jeden z oddziałów serbskich rozbił dwie kolumny nieprzyjacielskie, w składzie których była piechota, artylerya i kawalerya. Nieprzyjaciela odrzucono i ten odstąpił w nieporządku. Konnica serbska weszła w bój z nieprzyjacielem na półn.-wschód od Ubra, w kierunku Stubliny. Nieprzyjaciel stanowczo został odrzucony i pozostawił na polu bitwy 1000 zabitych i rannych. Konnica serbska ścigała nieprzyjaciela za Tamnawę. Dnia 15. bm. wojska serbskie w Bajnbaszta odparły nagły atak nieprzyjaciela i zadały mu wielkie straty. Dwie kompanie wojsk austryackich zniszczono ogniem karabinowym. Serbowie wzięli do niewoli resztę pozostałej przy życiu kompanii, łącznie z kapitanem i porucznikiem.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. 17. (4.) list. (P. A. T.) Nieprzyjaciel na wschodzie i południu od Ypres wznowił ataki, które niezmieniły jednak ogólnego, zadowalniającego, położenia.

W ostatnich dwóch dniach, wszystkie nasze ataki uwieńczone zostały mniejszym lub większym sukcesem. Posunęliśmy się naprzód między Armantiers i Arasem, w rejonie Vai, na wyżynie Argońskiej i prawym brzegu Maas. Na Maas szczególniej odznaczyli się strzelcy, podtrzymywani przez artylerję, która wysadziła w powietrze niemiecki blockhaus. W wielu punktach wzięliśmy szańce nieprzyjaciela, dzięki gwałtowności ataków naszej piechoty. W rejonie Marne, jeden z naszych pocisków wysadził w powietrze niemiecki skład amunicji. Niezwłocznie niemiecka artylerja otwarła ogień na Reims i katedrę, dając charakterystyczną próbkę niemieckiej metody wojennej.

Wzięci przez nas do niewoli Bawarowie w lesie Apremont — prawie wszyscy byli ochotnikami w wieku lat 17. W jednej kompanji dorachowano się wszystkiego 37 dorosłych mężczyzn.

Miniona doba musi być uważana jako zadawalniająca.

Z TERENU ZACIĘTYCH WALK.

„Daily Chronicle“ pisze, że Ypres w ogniu. Co chwilę padało na miasto po 20 granatów. Kościół św. Marcina częściowo zburzony.

„Lokal Anzeiger“ donosi, że w walkach nad Izerą król belgijski osobiście kierował ogniem z okopów, królowa zaś znajdowała się w wysuniętych na front lazaretach.

„Daily Mail“ donosi, że francuska piechota marynarki atakiem na bagnety odbiła Diksmünde.

Bitwa morska koło Chili.

Londyn. 4 (17) listop. (PAT.) Agencya Reutera reprodukuje doniesienie komendanta krążownika „Glasgow“ do admiralicyi o bitwie koło brzegów Chili.

Krążownik „Glasgow“ wypłynął z przystani chilijskiej Coropel o 9 rano (18) 31 października, ażeby połączyć się z krążownikami „Good Hope“, „Montmouth“ i „Otranto“ w pewnem oznaczonem miejscu. O godz. 2 popoł. „Good Hope“ zaczął sygnalizować. Sądząc, według otrzymanych telegrafem bez drutu sygnałów, że jakiś statek nieprzyjacielski kieruje się ku północy na statki eskadry, rozkazano płynąć w rozsypkę w kierunku północno-wschodnim z szybkością 15 węzłów. O godz. 4 min. 20 spostrzeżono dymek. Okazało się, że z przodu szły 3 nieprzyjacielskie statki.

Statki nasze połączyły się z „Good Hope“, który został zauważony o godz. 5. W 47 minut potem uszykowały się w linię.

Krążowniki nieprzyjacielskie, zawróciwszy ku południowi, szły w kolumnie w odległości 12 mil. Na czele płynął krążownik „Scharnhorst“ i „Gneisenau“. O godz. 6 min. 18 rozkazano zwiększyć szybkość do 17 węzłów. „Chutson“ sygnalizował pancernikowi „Canopus“: „Będę atakować nieprzyjaciela“. Nieprzyjaciel, znajdujący się w odległości 15.000 yardów, zachowywał tę odległość, podając dalej sygnały telegrafem bez drutu. Wkrótce słońce zaczęło zapadać za nami. Póki było nad horyzontem, przewaga oświetlenia była po naszej stronie, ale odległość, oddzielająca nas od nieprzyjaciela, była zbyt wielka.

O godz. 6 min. 55 słońce zaszło. Warunki oświetlenia zmieniły się dla nas na gorsze, sylwety bowiem naszych statków zarysowały się na tle zorzy wieczornej. Następnie mrok utrudniał obserwowanie nieprzyjaciela, który o godz. 7 minut 3 otworzył ogień w odległości 12.000 yardów.

„Good Hope“, „Montmouth“ i „Glasgow“ odpowiedziały bezzwłocznie. Obie eskadry dążyły ku sobie równoległemi liniami. Kiedy statek zawiązywał walkę w odpowiednim porządku ze statkiem nieprzyjaciela, gęstniejące mroki i wielka fala utrudniały pracę artyleryjską, w szczególności z głównych dział pokładowych. Nieprzyjaciel, strzelając salwami, szybko zbliżał się. Trzecia salwa wywołała pożar na przedniej części obu idących z przodu naszych krążowników „Good Hope“ i „Montmouth“, pozostających bez przerwy w ogniu do godz. 7 min. 45. O godz. 7 min. 50 nastąpił silny wybuch w przedniej części krążownika „Good Hope“. Płomień strzelił do wysokości 200 stóp. Prawdopodobnie wybuch ten zupełnie zburzył krążownik.

Nastąpiła zupełna ciemność. Obie strony podtrzymywały w dalszym ciągu ogień, kierując się strzałami dział przeciwnika. Wkrótce „Montmouth“ okazał się bardzo uszkodzony, pochylił się i zawrócił do lądu. Zasygnalizował o tem do krążownika „Glasgow“, który o godz. 8 min. 30 odpowiedział mu: „Nieprzyjaciel nas ściga“, ale nie otrzymał odpowiedzi.

W świetle wschodzącego księżyca zauważono, że statki nieprzyjacielskie zbliżają się. „Glasgow“ nie będąc w stanie okazać pomocy uszkodzonemu statkowi, począł płynąć całą siłą pary, żeby uniknąć zguby.

O godz. 8 min. 50 straciliśmy nieprzyjaciela z oczu. W pół godziny potem zauważyliśmy 40 do 75 błysków działowych, świadczących, że nieprzyjaciel dobija „Montmouth'a“.

Sprawowanie załóg i oficerów podczas walki było wyższe nad wszelką pochwałę. Nie bacząc na silny ogień nieprzyjaciela i niemożność odpowiadania w należyty sposób, ludzie zachowali zupełny spokój. Nie było strzałów chaotycznych. Dyscyplina jak podczas ćwiczeń. Kiedy celowniki przestały być widoczne, artylerzyści sami przerwali ogień.

Ciężkie niepowodzenie nie wpłynęło na usposobienie komend na statkach. Jednomyślne nasze pragnienie — spotkać się jak najprędzej z nieprzyjacielem.

Wojna z Turcyą.

Ze sztabu kaukaskiej armii.

Urzędownie 18 (5) listopada. (PAT.)

„W dniu 17 (4) listopada zauważono wzrost wojsk tureckich na granicy okręgu batumskiego, gdzie odbyło się też kilka potyczek.

„W kierunku do Erzerum odbywała się wymiana strzałów.

„Dnia 15 (2) listopada nasze wojska w walce zdobyły Dutach, ważny węzeł drogowy.“

P ANY PODZIAŁU TUR YI.

orespendent pism szwed kich z Bordeaux donosi, że pras franc ska w sposób następ jacy rozstrzygnęła sprawę turecką: Konstanty opol po inien należeć do Rosyi albo stać się portem neutralnym, jak T nger, posiadłości Bułgaryi będ powiększone G ecya ot zyma część Azyi Mniejszej, A menia przyłączona będzie do R syi, Sy ya — do F ancyi, Anglia posunie się w głąb Azyi Mniejszej wzdłuż kolei Bagdadzkiej.

(G. W)

Bukareszt. 17. (4.) list. (P. A. T.) Z Konstantynopola donoszą, że generał Sanders ze sztabem wyjechał kilka dni temu na rosyjsko-turecką granicę dla objęcia komendy nad armją turecką.

Bukareszt. 17. (4.) list. (P. A. T.) Z Konstantynopola donoszą: Młodoturecka gazeta „Gentürk“, namawia Bułgarję do zajęcia całej Macedonii i postawienia Europy przed faktem dokonanym. — W Turcji Bułgarja znajdzie wierną podporę, ponieważ oba państwa związane są łącznością interesów i szczerą przyjaźnią.

SPRAWY FINLANDJI.

Helsingfors. 16. (3.) paźdz. (P. A. T.) Generał-gubernator uwolnił od obowiązków häradshöfidinga sądowego okręgu w Lapwes (Laukas?), byłego przewodniczącego sejmu i assesora sądu nadwornego.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agency.

Z DWORU.

Piotrogród. (5) 18 listop. (PAT.) Najjaśniejsza Pani Cesarzowa Marya Teodorówna z Wielką Księżniczką Ksenią Aleksandrówną zaszczyciła odwiedzinami lazaret Swego Imienia w politechnicznym instytucie. Po zwiedzeniu Jej Cesarska Mość odjechała żegnana uroczyście z wielkim entuzyazmem przez licznych studentów i siostry miłosierdzia.

NA MORZU.

Generalny sztab marynarki donosi, że 17 (4) listopada rano podpłynęła do Libawy niemiecka eskadra, złożona z dwu krążowników, kilku parowców i dziesięciu torpedowców. Niemcy znów ostrzeliwali miasto i port, wzniecając kilka pożarów.

„ Z brzaskiem dnia 17 (4) listopada czarnomorska flota, która krążyła po morzu, podpłynęła do ...chiego portu Trebizonda i ostrzeliwując fort tamtejszy i koszary wznieciła na wybrzeżu większy pożar.

Tureckich okrętów na morzu nie spotkano.

—::—

Londyn. (5) 18 listop. (PAT.) Korespondent amsterdamskiej gazety „Telegraph“ donosi ze Sluis, iż Niemcy ponieśli ogromne straty pod Dixmünde. Żołnierze opowiadają, iż z wojskowego oddziału z 3000 ludzi wróciło zaledwie 100. Słychać tu silne wybuchy. Mówią, że angielski awiator wysadził w powietrze warsztaty w See-Brügge, gdzie budują się podwodne łodzie. Sojusznicy ostrzeliwali z morza warsztaty w Colm na kanale Brügge, gdzie przygotowuje się wojenne materyały. Wybuch bomby zniszczył niemiecki wojskowy pociąg. Wielu Niemców zginęło.

KRONIKA.

—::—

Śnieg, epoż d ny zwia tun iepo ąd nej z m . pruszy od rana i przyk y a wolno mia to białym całunem. Białość jego jest kró kotrwała. Wne przemienia ię w zare bł o

— **Zaprowiantowanie Galicji.** „Dziennik Kijowski“ donosi: Onegdaj i wczoraj (13. i 14. bm.) kolejami południowo zachodniemi wysłano do Galicji dwa pociągi, załadowane produktami spożywczymi. Wysłano kilkanaście wagonów mięsa i 30 wagonów soli.

— **Posiedzenie w lwowskiem Gradonaczelnictwie.** Onegdaj odbyło się posiedzenie komisji przy Gradonaczelnictwie w apartamencie p. Gradonaczelnika. Przewodniczył posiedzeniu p. Gradonaczelnik pułkownik Skałon, a obecni byli: starszy urzędnik do osobistych poleceń przy General-Gubernatorze radca stanu Husarski, wiceprezydenci miasta dr. Stahl i dr. Schleicher, adwokat dr. Pawencki, dr. Stesłowicz, agronom Małec, kapitan Balicki, ks. Joan Dawydowicz, kupiec Albert Szkowron i Andrzej Makowiecki.

Przyjęto do wiadomości, że codziennie do Lwowa jest transportowanych podwodami z Zawadowa, Zarudziec, Zubrzy, Dawidowa i Sichowa około 10 sągów drzewa. Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono zasięgnąć opinii zarządu ko-

lejowego, wiele wagonów kolejowych zarząd mógłby przeznaczyć codziennie do transportowania drzewa z Stojanowa i Chodorowa. Również powiększono dzienny transport węgla z Chodorowa.

Wskutek propozycji komisji uchwalono asygnować dla 9.000 biednych osób miasta Lwowa 255.478 klg. mąki, 32.000 klg. cukru, 38.490 klg. krup i 9.000 klg. kawy i przyjęto do wiadomości, że wydaje się codziennie 11.600 obiadów dla niższych sfer, a 6.020 dla inteligencji, z których tylko 840 jest płatnych.

Wreszcie zezwolono p. Makowieckiemu na transportowanie nafty z Zabłociec do Lwowa, na co otrzyma odpowiednią ilość wagonów za porozumieniem się z zarządem kolejowym. Natomiast odmówiono zezwolenia firmie Landesberg, Weinowi, oraz Baronowi i Sp. na przewóz nafty z Borysławia i Nadwórnej, a Werszenkowi z Radziwiłłowa na transport towarów.

Zdrowy objaw. Fakt, iż grono ludzi, którzy przywykli do spokojnego, regularnego życia urzędniczego, do życia z pobieranej każdego „pierwszego“ pensyi, znalazłszy się obecnie w ciężkiej ekonomicznie sytuacyi, zamiast opuszczać ręce i czekać zmiłowania losu, wzięło się do ciężkiej pracy kupieckiej — jest objawem niezmiernie sympatycznym i zdrowym, powitać go też należy z uznaniem i zadowoleniem. A faktów takich jest już we Lwowie sporo, z pośród nich zaś zasługuje na szczególne podkreślenie fakt powołania do życia „obywatelskiej spółki spożywczej“ z pośród grona członków straży obywatelskiej dzielnicy IV., którzy w ul. Piekarskiej l. 11 otworzyli sklep z towarami spożywczymi. Sklep ten, pozostający pod kierunkiem inż. Stobieckiego, zaopatrzony jest we wszystkie w życiu codziennem potrzebne artykuły spożywcze: mąkę, cukier, krupy, masło, mydło, świece itd. itd., sprowadzane bądź z Rosyi, bądź z kraju, wszystkie w doborowym gatunku i sprzedaje je po cenach bardzo niskich. Celem bowiem, który przyświecał założycielom wspomnianej instytucyi, jest poza godziwym zarobkiem uchronienie ludności przed lichwą żywnościową. Spółka, którą reprezentuje inż. Kamienobrodzki, znany we Lwowie szermierz, rozwija się bardzo ładnie.

Na wjazd do Warszawy. »War z. Dn wnik« pisze że ra em z saskim królem ucie ł z pod W rs aw n automo ilach n dworne d my, odziane w dro ie futra i to lety; mi ły on uświ tni wjazd do Warszawy, gdzi miało nastąpić ogło zen e król as ie o królem P lski. (Kij. M.)

Z kolei warsz.-w d. „Warsz. Dniewnik“ zaprzecza kategorycznie doniesieniu „Kuryera Warszawskiego“, jakoby kolej warszawsko-wied. zamówiła z kazańskiej guberni 2000 robotników do robót około naprawy kolei, mimo iż w Królestwie Polskiem jest 350.000 robotników bez zajęcia.

Zgon wybitnego posła. W Piotrogrodzie zmarł w 65 r. życia książę A. Urusow, poseł do drugiej, trzeciej i czwartej Dumy państwowej, nacyonalista.

Przeniesienie instytutu. Do Charkowa przeniesiono instytut rolniczy z Puław, gdyż budynki instytutu doznały podczas bombardowania Puław znacznych uszkodzeń, a także niepomyślne są dla zajęć szkolnych ogólne warunki życia w miejscowości, która ucierpiała skutkiem najazdu niemieckiego. Instytut pomieści się w salach i laboratoryach charkowskich wyższych zakładów naukowych, a wykłady zaczęły się 16/3 listopada.

tolb rg-Piotrków. W „Rjeczy“ znajdujemy następującą notatkę: „Jak dalece Niemcy pewni byli zwycięstwa i trwałej okupacyi Królestwa Polskiego świadczy fakt, że zmienili nazwę Piotrkowa na Stolberg, ku uczczeniu pamięci b. komendanta Piotrkowa, hr. Stolberga, zabitego podczas potyczki z kozakami“. (Bardzo charakterystyczne oraz prawdopodobne wobec znanej manii Prusaków niemczenia nazw miejscowości. Przyp. Red.)

Przeciw Sven-Heddinowi. „Rjecz“ donosi, że francuskie Towarzystwo geograficzne wykluczyło z listy swych członków słynnego podróżnika Sven-Heddina za antifrancuską agitacyę i prosi o pozbawienie go orderu Legii honorowej.

— **Nowa taryfa maksymalna.** Na podstawie ankiety rzeczoznawców ostatnią taryfę maksymalną poddano ścisłej rewizji. Taryfa uległa w wielu pozycjach znacznej obniżce, tak, że wiele artykułów pierwszorzędnego znaczenia powraca do cen normalnych z przed czasu wojny.

— **Brak zapałek** znowu odczuwać się daje we Lwowie. Przed kilku tygodniami nadszedł ze Stryja dość duży transport, który jednak już się wyczerpuje. Za pudełko zapałek żądają obecnie od 5—7 gr., co jest niesłychane. W dniach najbliższych nadejść ma transport zapałek rosyjskich.

— **Dla miejskiej kuchni rzemieślniczej** na Strzelnicy złożyły dalsze datki następujące osoby: St. Woźniak 33 kor., St. Motylewski 20 kor., Sudhoff-Grabowski 83 kor., Bron. Stoiński 33 kor., Koło mieszczańskie 300 kor., ponadto dają w naturze p. Michałowa Demetrowa mięsa co tygodnia za 80 kor., p. Sobolewska znaczną ilość jarzyn, a masarze pp. Banaś, Ichniowski, Linttner i Teliczek dostarczają wieprzowe schaby i tłuszcz ze szynek. Zarząd kuchni składa serdeczne podziękowanie zacnym ofiarodawcom.

— **Nowe miejskie kuchnie.** Z prezydjum magistratu otrzymujemy następujące zawiadomienie: W sobotę dnia 21. listopada 1914 otwarte będą następujące miejskie kuchnie: ludowa przy ul. Teatralnej w gmachu szkoły Mickiewicza.

Dla inteligencji kuchnia centralna przy placu św. Ducha i kuchnia urzędnicza przy ul. św. Zofji w gmachu bursy Kościuszki. Wpisy na obiady przyjmują biura kucheń już od dnia dzisiejszego od 11—1 przed południem.

— **Zmiana ruchu tramwajowego.** Od wczoraj począwszy wozy tramwajowe kursują do godziny 9. wieczorem, a nie jak dotąd do godz. 8. Ostatnie wozy odchodzą od kawiarni wiedeńskiej do stacji końcowych o godz. 9. wieczorem.

— **Z pogotowia ratunkowego.** Od paru dni w sali opatrunkowej pogotowia ratunkowego panuje żywy ruch. Onegdaj i wczoraj opatrzono przeszło 30 osób, które odniosły cięższe i lżejsze rany, odniesione przeważnie w czasie bójki.

— **Z poczty.** Wskutek zarządzenia naczelnika lwowskiego urzędu pocztowego urzędowanie na poczcie odbywa się od godz. 8 rano do g. 2. popołudniu i od g. 6. do 8. wieczorem. Telegramy przyjmowane będą od godz. 8. rano do 10 w nocy.

— **Zgubiono.** Pułkownik Czebyszew, zamieszkały w hotelu Krakowskim zgubił przed kilku tygodniami pakiet zawierający herbatę i obraz obustronny, przedstawiający Matkę Boską, a na odwrotnej stronie wyobrażający św. Mikołaja. Obraz był w złoconych ramach owalnych. Pułkownik C. ofiarowuje znalazcy 25 rubli nagrody.

— **Oszust.** Niejaki Herman Mühlstein zaproponował wczoraj Rudolfowi Starkowi zmianę monety austrjackiej na ruble, oczywiście po ustanowionym kursie. Po chwili jednak spostrzegł Stark, że zamiast koron wręczył mu Mühlstein 3 sztuki dawnej monety austr. (25 ct.), poczem się ulotnił.

Muzeum w Raperswilu.

Pod tytułem „Polskie muzeum w Szwajcaryi“ umieściło »Utro Rossji« artykuł p. Antoniego Mericza. Jest w nim podana historya Muzeum wraz z pobieżnym opisem znajdujących się w Raperswilu zabytków i świętości. Artykuł kończy się takim ustępem:

„Jeżeli liczni turyści wstępują do Muzeum z taką ciekawością lub obojętnością jak do każdego innego zbioru muzealnego, zaznaczonego w przewodnikach, to wychodzą z niego głęboko wzruszeni i rozmiłowani. Nie mówię tego dla frazesu, bo rzeczywiście widziałem setki takich ludzi podczas moich kilkakrotnych odwiedzin Raperswilu. Jest to bowiem nie jedynie Muzeum, lecz pomnik wielkich bólów i wielkiej miłości. Potrzeba legendarnej, głębokiej miłości do przeszłości ojczyzny, ażeby na cudzej ziemi stworzyć taką atmosferę tęskniącego patryotyzmu, jaka ogarnia odwiedzających już na progu Muzeum raperswilskiego.

„I wbija się na zawsze w pamięć uwaga, którą nieraz zdarza się słyszeć w murach tego Muzeum: Gdybyż to ono było w ojczyźnie—gdyby było na gruncie ojczystym“.

Uwaga (dodajmy od siebie) słuszna tylko w połowie. Nieraz myślano o przeniesieniu Muzeum do Galicyi. Ci, co tego żądali, wobec dzisiejszych wypadków, zmienili zapewne swe zdanie. Muzeum w Szwajcaryi jest bezpieczne. (Dz.)

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

Przewrót w handlu światowym.

Gazeta „Rjecz“ daje w kilku krótkich zarysach obraz wpływu, jaki wojna wywarła na dotychczasowy kierunek transportów handlowych. Zmiany te, przez wojnę wywołane, mają oczywiście charakter przeważnie czasowy i przejściowy, jednak niektóre z nich mogą się po wojnie nawet ustalić. Wielkie porty handlowe stały się prawie nieczynne; w wielu z nich ruch wszelki ustał z chwilą wybuchu wojny. Natomiast daje się zauważyć niebywały dotąd ruch w pomniejszych portach handlowych. Kompanie transportowe, które dawniej nie były w stanie współzawodniczyć z angielskimi i niemieckimi parowcami — obecnie rozwijają wzmożoną działalność i uruchomiły nawet słabe parostatki, uważane już za niezdatne do podróży.

W Anglii, jak stwierdza „Economist“, zachodnie przystanie rozwijają się kosztem wschodnich. Północna marszruta przez Liverpol stała się obecnie bardzo popularną. Natomiast South—Hampton tak jest zajęty przez transporty wojenne, że jego handlowe znaczenie prawie upadło. Hull staje się coraz więcej portem wojennym. W przystani londyńskiej ruch wzrasta, podczas, gdy o Bristolu niemal nie słychać.

Jeszcze większe zmiany zaszły na kontynencie europejskim; wszystkie linie morskie w kierunku Antwerpii, Rotterdamu, Hamburga, Bremy, morza Czarnego i Bałtyku są nieznaczne: Hamburg, Brema i Antwerpia zamknięte; Rotterdam i inne porty w Holandyi ponoszą z powodu wojny ogromne straty. Holenderscy właściciele statków parowych mocno są niezadowoleni z zarządzeń angielskich, dotyczących kontrabandy wojennej, mimo to jednak handel między Anglią i Holandyą wzrasta z dniem każdym i Londyn staje się poważnym składem towarów kontynentalnych. Ogromne transporty, skierowywane dawniej bezpośrednio z Jawy do Holandyi, idą obecnie przez Londyn. Również przez Londyn skierowywane są coraz częściej transporty handlowe Francyi i innych krajów europejskich.

Wielkie skrzypce Japonii.

Tokio. Z powodu oświadczeń Dillona w sprawie wysłania wojsk japońskich do Europy, pismo urzędowe „Hoci Simbuk“ wypowiada się też przeciw tej myśli, znajdując, że kwestya jest zbyt skomplikowana i nie wchodzi w zakres zadań armii japońskiej. Jednak pisma zbliżone do kół wojskowych popierają opinję o konieczności wysłania wojsk. (Gaz. Warsz.)

Londyn. Specyalny przedstawiciel mikada złożył wezyrowi oświadczenie, że Japonia solidaryzuje się w zupełności z mocarstwami trójporozumienia, które są względem Turcyi na stopie wojennej. (Gaz. Warsz.)

Polityka Anglii jest wprost genialna i cudowną, a japońska inteligencya i zdolność oryentacyjna we własnych interesach zastanawiająca. Wszyscy dziwiliśmy się, gdy Japonia wystąpiła po stronie trójporozumienia — raz dlatego, bo pamiętaliśmy jej antagonizm niedawny z Rosyą, powtóre, bo nie zdawaliśmy sobie sprawy, że jej współudział w wojnie po stronie trójporozumienia mógłby mieć dla tegoż większe znaczenie; dziś widać, że znaczenie to polegało nie tylko w tem, że odciągnięto w ten sposób od związku z trójprzymierzem państwo, które z niem idąc, byłoby dla trójporozumienia niezmiernie groźnem, a tem samem osiągnięto bardzo wielki zysk, bardzo wielkie usuwając niebezpieczeństwo — ale że zarazem tak Anglia jak Japonia niezmiernie uzyskały korzyści i upiekły wspaniałe pieczenie.

Najpierw: Niemcy na dalekim wschodzie nie mogły obiecać Japonii żadnych rekompensat w postaci terytoryów lub sfery wpływów, bo osiedliwszy się tam dopiero od niedawna i same wiel-

kich wpływów nie mając, nie mogły ich Japonii zabezpieczyć — a o odstąpieniu terytoryów mowy być nie mogło, bo posiadanie Kiauczau i wysp Marszałkowskich było dla samych Niemiec podstawą ich własnych wpływów i ich się wyrzec za żadną cenę nie mogły. Nie mogąc więc niczego od Niemiec oczekiwać, woleli Japończycy sami wymienione terytorya zabrać przy nadarzającej się sposobności ze względu na ważność ich dla siebie, i zarazem jednego z pośród obcych rywali usunąć. Zaś od Rosyi i Anglii mogli i niewątpliwie uzyskali zapewnienia rekompensat, zresztą przeciwnicy to za silni na razie dla Japonii razem wzięci. Flota angielska z armią rosyjską mogły z nimi ostatecznie walczyć — Niemcy w żadnym wypadku nie bogliby swej floty posłać na wody japońskie.

Nadto: posiadłszy Kiauczau, a mając już w swem ręku Port Artura, Japończycy teraz w zupełności stają się panami morza Żółtego, a tem samem groźnymi dla swego wielkiego sąsiada.

Tu właśnie zaczyna się interes i pieczeń angielska. Anglii o tę siłę Japonii wobec sąsiada na kontynencie azyatyckim chodzi a to jej stanowisko dowodzi umiejętności Anglików patrzenia w daleką przyszłość. Siła Japonii jest ponadto także siłą Anglii wobec Stanów Zjednoczonych. Sprzymierzeńca jakiegoś musi mieć Anglia w Azyi, a tym nie może być nikt inny, tylko Japonia.

Anglia nie ogranicza się jednak na umocnieniu Japonii na kontynencie azyatyckim. W przewidywaniu przyszłości skłania nadto Japonię do tego, iż ta zwraca się do Turcyi ze specyalnem oświadczeniem, iż w walce trójporozumienia z Turcyą, Japonia staje po jego stronie. Silny i groźny dla swego sąsiada sprzymierzeniec z Dalek. Wschodu zabiera głos w kwestyi ściśle europejskiej i to w kwestyi dla Anglii niesłychanej wagi. W ten sposób Anglia, choć dziś bardzo zaangażowana, zyskuje mocny militarny argument na poparcie swego stanowiska w kwestyi Dardanelów, bo z głosem Japonii będzie się musiał liczyć jej sąsiad na Dalek. Wschodzie, choćby nawet nie bardzo chciał. Tak więc paraliżuje Anglia plany Wilhelma, który przez wysunięcie Turcyi chciał zachwiać jej stanowiskiem wobec Rosyi.

Japonia zaś skwapliwie podejmuje wmieszanie się jak najdalej idące w sprawy europejskie, bo mając do czynienia w swych stronach z europejskimi rywalami, tem więcej zyskuje dla siebie, im bardziej jest im obecnie potrzebna. Jak wielkie jest jej znaczenie w tej chwili dla Europy i jak wysokie umiała zająć w polityce świata stanowisko — dowodem tego nie tylko obecność jej oficerów na teatrze wojennym Europy, ale przedewszystkiem liczenie się z nią stałe, widoczne z telegramów. Floty przeciw Turcyi nie wyśle, bo nie o to chodzi Anglii, ale na kongresie ważny zabierze głos.

MARYAN OLSZEWSKI.

E. BINDER-KRIEGLSTEIN.

ATSUMI SHIBATO.

(Tłom. Dr. H. BUKOWSKA.)

Ciąg dalszy.

— Jest to podziwu godny ten Japończyk — mówił doktor. — Należy się spodziewać, że wyciosany jest z dobrego materyału i zachowa się poprawnie. Właśnie widziałem ich wszystkich trzech. Wachmistrz jest spokojny, ale przecie zmiękł trochę, Chińczyk, który z tego wszystkiego nic nie rozumie, jest obojętny i tępy. Wyprzedźmy ich nieco... Sądzę, że lepiej będzie, jeżeli nie będziemy zbyt blisko nich. I tak pewnie nic już nie powiedzą...

I pogalopowaliśmy trzy wiorsty ku zachodowi.

U stóp małego wzniesienia było tam miejsce, na którem biedna mandżurska ziemia nagromadziła wszystko co posiadała, aby nagą swą brzydotę ustroić odrobiną wiosennego przepychu. — Grzbiet pagórka nad nami, żółty, suchy i nagi, odrzynał się ciemną, delikatnie wygiętą linią od metalicznego błękitu nieba. W nizinie zbiegały się dwa ostro wcięte koryta wodne tworząc małą dolinę o trzystu krokach długości a stu szerokości. W głębi, na pół przyparte do stoków, stały trzy rozwalone chińskie wapniarki, porosłe chwastami. Wilgotna ziemia pokryta była trawą wśród której tu i ówdzie błękitniały dzwonki. A nad ujściem południowego koryta na złość wszystkim chińskim niszczycielom lasów, stały cztery stare, sękate i rozłożyste drzewa. I tu słońce świeciło ostro i prażyło, jakby ołowiem, mimo to jednak nie zdołało wysuszyć i spalić w zupełności tej niziny.

W miejscu tem zbiegły się tysiące żołnierzy, którzy powyłazili na ruiny pieców i na pobliskie wzgórza i spojrzenie swe skierowali nieruchomie ku zachodowi, gdzie miał się ukazać oddział egzekucyjny.

Dwa silne pale były tu wbite w ziemię i połączone belką poprzeczną, za nimi czernił się podłużny, nieregularny i płytki dół. W tem miejscu ziemia była już silnie udeptana. Warta, uzbrojona w karabiny, powstrzymywała zbyt ciekawych, gdy wtem okrzyk zadowolenia z tysiąca gardzieli oznajmił, że czoło batalionu egzekucyjnego już się ukazało.

Jeden z generałów towarzyszył oddziałowi, imię jednak jego niechaj pójdzie w zapomnienie. Był to człowiek stary i otyły, biała broda nadawała mu pozór patryarchy, ubranie jego i postawa ciała na koniu były bez zarzutu. Cały jego wygląd zewnętrzny, kazał się w nim domyślać pobożnego i łagodnego wojaka, gdyby go nie zdradzały chciwe i zimne, rybie oczy.

— Poszukajcie wszędzie, zwrócił się, stanowczo zbyt głośno, do swego otoczenia — czy niema tu kogo z ukrytym aparatem fotograficznym. Przedtem nie każę rozpocząć egzekucyi. Szczególnie zrewidować lekarzy i obcych! Nie trzeba nam fotografii.

Batalion zatrzymał się na sto kroków od szubienicy. Oficerowie rozbiegli się we wszystkich kierunkach i upłynął dobry kwadrans, zanim ostatni z nich mógł donieść, że przetrząśnięto całą okolicę i nie znaleziono u nikogo z kamery fotograficznej.

Podczas tej pauzy zauważyliśmy kilku jeźdźców kozackich, którzy w szalonym pędzie wyjechawszy ze stacyi przybliżali się do nas. W mniemaniu, że który z nich niesie może rozkaz zaniechania egzekucyi, wszyscy oczekiwali ich przybycia z naprężeniem. Zanim pierwszy z nich przybył na miejsce stracenia, już około dwustu tych dzikusów rozprószyło się w galopie po polu. Przyjeżdżali każdy z osobna, zeskakiwali ze szpetnych swych koni i gromadzili się za szubienicą. Aż do tej pory trzej jeńcy znajdowali się w samym środku zamkniętego czworoboku, tak że nikt do nich nie miał przystępu.

Generał dał znak i natychmiast podprowadzono skazanych pod pale szubienicy. Mieli oni ręce na plecach związane. Na dwanaście kroków przed rusztowaniem oddano ich w ręce dwóch oficerów, którzy każdego z osobna podprowadzili na miejsce stracenia. Zanim przywiązano ich do pali, prosił Shibato o pół minuty zwłoki, a gdy ją otrzymał, uśmiechając się pożegnał wachmistrza krótką przemową, wśród ceremonialnych ukłonów. — Oczy wachmistrza, zaszły mgłą i wyglądały strasznie z twarzy, wykrzywionej uśmiechem.

W oka mgnieniu skrępowano obu za ręce i nogi i przymocowano ich do pali, oficerowie zaś przewiązali całe ich twarze wielkiemi, białemi chustkami. Wszystko było gotowe, aby ich na tamten świat wyprawić: oficerowie odskoczyli od szubienicy, na komendę porucznika sekcyi oddział egzekucyjny przygotował karabiny — czekano tylko na znak szablą, aby dać ognia...

Z przeraźliwem wyciem przełamali w tej chwili kozacy kordon wojska i w liczbie około pięćdziesięciu rzucili się, oszaleli z wściekłości na obu Japończyków.

— Szpieg... Mukden... komisarz... zdrajca! — słyszeliśmy tylko, bo natychmiast urywane te słowa rozpłynęły się w nieludzkim jakimś, niezrozumiałym krzyku.

— Stać!... Co to jest?... Precz z kozakami! — wołali oficerowie, rzucając się konno i pieszo w kłąb ludzki, tratując bliżej stojących, odrywając kozaków za ramiona i rzemienie od szabel! Wszystko to jednak było napróżno. Kozacy byli nieprzytomni w ślepej swej zaciekłości. Trwało dobrych pięć minut, zanim udało się tłum ich tak przerzedzić, że mogliśmy widzieć, co się w środku niego działo.

Białe chusty, któremi zasłonięto twarze Japończyków, były już tylko krwawemi maskami.

Kozacy pięściami zamienili twarze nieszczęśliwych na miazgę. Ale ponad wycie tych szaleńców, silniejszy nad męki przedśmiertne i tak pełen grozy, że świat cały, zda się zadrgał na jego brzmienie, odezwał się z poza krwawych masek głos potężny:

(C. d. n.)

Redaktor: Zdzisław Tranda.

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.